

## Telefonogram Nr. 352

Do Pana Poklewskiego-Kozielly, redaktora „Złotej Muchy“.

Upatrując w treści rysunku na stronie pierwszej z tytułem „Czyste ręce“ i „Uklucia“ od słów „Zauważono“ do słów „podane zalety“, zamieszczonego w numerze 24 z datą 13.5 czasopisma pod nazwą „Złota Mucha“ cechy przestępstwa w artykułach 154 i 52 k. k. przewidzianych, na zasadzie artykułu 27 Część I Dekretu z 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. P. 1919 r. Nr. 14 poz. 186), obłożyłem w dniu 5 maja 1930 roku aresztem wyżej wymienione czasopismo, przy równoczesnym skierowaniu sprawy do p. Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

( ) Kawecki, Kom. Rządu



Jak sobie niektórzy „dzisiejsi“ wyobrażają wypadki z przed 4 lat...

# Rocznica

według A. Malczewskiego

Wszystko dziwnie się plecie  
Od maja... na świecie,  
A koby chciał rozumem wszystkiego dochodzić!  
I zginie, i nie będzie: umiał w to ugodzić!

Według Jana Kochanowskiego

Ej! na majowym koniu, gdzie pędzisz Bebeku?  
Czy wybory do Sejmu szykujesz człowieku?  
Czy też, Sejm rozpędziwszy, chcesz użyć swo-  
[body

I z Moskwy bolszewikiem puścić się w zawody?  
Lub może do Oazy na kieliszek tkliwy,  
Nucąc wesołą piosnkę, lecisz niecierpliwu?

Bo i czapkęś nasunął i autoś rozpędził,  
By żaden z „opozycji” ciebie nie dopędził;  
Zapał twórczy rozżarza twojej twarzy bladeść,  
I, jak Cara nadzieja, błyszczą na niej radość,  
Gdy Packard, jak ty, cudzy, mocno przestrzeń  
[pruje,

Chcąc szybko zbiedz od ludzi, bo ich w oczy  
[kluje.

Dzisiaj pono w Oazie wielki festyn będzie,  
Gdyż w Warszawie, Krakowie, Wilnie, no  
[i wszędzie

Czwartą maja rocznicę w weselu chcą witać.

...W przód zechciej jednak Bebku dokładnie  
[przepytać,

Jak kraj się na tę sprawę dzisiaj zapatruje  
I na jakich on rządach swą przyszłość buduje?

## CZYSZTE RĘCE.

Domyślałem się, że ten łobuziak, który wymyślił pojedynek dawno już leży w grobie. Nie ciekawi mnie, czy był karany za życia, czy nie, natomiast chciałbym wiedzieć, jak tam Stwórca Wszchemocny urządził się z tą duszą. Domyślałem się również, że dla przykładowego ukarania, wpędził ją w ciało jednego z Wielkich Współczesnych Warjatów, by gasła, wolno, ale stale, wśród szyderstw i śmiechów współczesnego pokolenia. Nie przypuszczam, by Stwórca Sprawiedliwy zechciał karać ośła czy indyka, za kilku uprzywilejowanych warjatów (tych którzy się nam kończą na oczach), legitymujących się... duszą nieśmiertelną, no i... kulturą obyczajową... A propos tej „kultury obyczajowej”. Sanacja moralna mówi nam o niej wiele, bardzo wiele. Czerwoniakowi i filharmonijni moralści (iluz ich jest!) inscenizują raz po raz to wysięg pracy, to wysięg cnoty. Dopingują wrzaskliwie przy pomocy plugawych kazań, fajdanków, pafek gumowych i Bóg wie czego. Ostatecznie zalecają heroiczne ćwiczenie woli na glinianej misce. I pozostają w tym wysięgu odosobnieni. — społeczeństwo bowiem nie zdradza ochoty do startowania. Skazani więc są na t. zw. prześciganie się wzajem, „Wzajem” — mówią, — bo cnotę samą już dawno prześcignęli. Po drodze też prawią „wzniosłe” kazania dla społeczeństwa. A społeczeństwo patrzy, patrzy. — Nietyle na „natchnione” usta herojów, co na ręce. Wysięg rządowych Packardów po bitych szosach radeby zamienić na oczyszczający strumień wody Jordana. Bo wie ono, że heroje nie tam maczali ręce, gdzie tzeba

Ale oni (heroje cnoty) nie spieszą się do Jordana. Radziby maczać (ręce) nawet w krwi. Kto dobrze czytał ostatnie objawienia czerwoniakowe, ten wie, że prócz magicznych zaleceń wolo-wo-ekskrementalnych, była tam zapowiedź rychłego sezonu myśliwskiego. Sezon, na szczęście, zaczął się bezkrwawo wymianą epistoł i „protokołem honorowym”. Tym razem „myśliwi” prześcignęli samego Boziewicza. Walka na epistoły skończyła się, jak wiadomo, dyskwalifikacją honorową. — Co stwierdzają podpisy: gen... dr... płk... por... i t. p.

# Tren o p. Świtalskim

według J. Kochanowskiego

Z każdym dniem coraz smutniej,  
Niema takiego, koby wziął po Bekwarku lutni

Wielkieś Ty mi uczynił pustki w domu moim,  
Mój drogi prelegencie tem zmlknieniem swoim  
Pusto, jak na odczytach twoich zwykle było,  
Z twoją maluczką duszą, tak wiele ubył  
Tyś wciąż mówić! Brygadę tyś za wszystkich śpiewał  
Filharmonję, Belweder, Sejm zawždyś przebiegał.  
Nie dopuściłeś nigdy głowie swej frasować,  
Lub dziadkowi myśleniem zbytniem głowy psować!  
To tego, to owego na odczyt ciągnąc  
I onem swem gadaniem ENDE zabawiając.  
Teraz dziwnie umilkłeś, szczerze pustki w domu.  
Niemasz „zabawki”! Niemasz roześmiać się komu.  
Z każdego kąta pałka gumowa wyziera...  
— To komentarz frekwencji... odczytów premiera!

## W czepku urodzony

Pędzał furki, woził siano, owies i suchary,  
Furażysty nosił miano od c. k. Reichswery.  
Do ataku puścił wozy, ładowane sianem,  
Naśladować zmierzchłe dzieje z walecznym Trojanem.  
Glorją chwały okrył siebie tym wyczynem z sia-  
[nem,

W Polsce naszej został zato prędko kapitanem.  
Dalej szarże same płyną, jak wody strumyka,  
Nasz bohater za dni parę dostał pułkownika.  
Aż tu Maj! Do boju śmiały, z rycerskim zapalem,  
Nasz bohater i zwycięzca został generałem. —  
Laury, szarże, co to znaczą dla bożyszczą sławy?  
BeGeKa mu otworzyła na oścież swe nawy!  
Tu dopiero nasz bohater zakasał rękawy,  
Jak furażer, wciąż dla swoich jest szczodry, łaskawy  
Sypie w lewo, rzuca w prawo, jak róg obfitości,  
Aż nareszcie... N.I.K. mu wstrzymał wybuch tej  
[radości.

## Piórem pracować trudniej, niż szablą...

Jak wiadomo, w Warszawie ukazuje się arcybrygadowa „Polska Zbrojna” pod redakcją „brygadowca”, literata, publicyisty i polityka w jedn-j osobie, pana Ludwika Everta, który smaczniej jest w garści i języku, aniżeli w piórze, bo stale tolsruje arcyciekawe „kwiatuszki”, od których roi się jego ultrasanacyjny organ, widocznie i w piśmiennictwie naszym wprowadzając nowy, radosno-twórczy „ład i porządek. Oto naprzykład jeden z takich „kwiatuszków”, wyłowiony z Nr. 15 (z dnia 27 kwietnia 1930 r.).

„Po ustach Niny przebiegł tryumf... Wtedy dotknąłem się jej policzka i ukryłem się w cieniu jej wstydlwego oddechu... Flety radosnego menueta płynąc przez okna pałaca zlewały się z szemranie strumyków...”

Oj, panie Evert, panie Evert, czy pan przypadkiem nie... „zlał” się na maturze z polskiego i nie ukrył wówczas swego wstydu w cieniu oddechu lny?

Ostatecznie, ta nowa, wymyślna forma załatwiania spraw honorowych ma jeden pikantny detal, ten detal to osoba p. ministra i jego światopogląd „prawno-honorowy”.

Z tego to „światopoglądu” począł się zapewne nowy „precedens”, tym razem, obyczajowy, w postaci papierowego policzka. Policzka usankcjonowanego pieczęcią i podpisami Towarzystwa Wzajemnej Adoracji: gen... dr... pułk... por... itp.

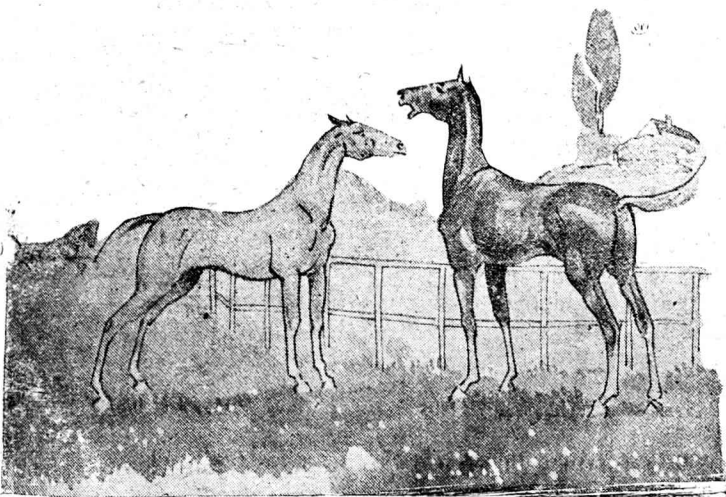
Ostatni krzyk — honorul

A więc, papierowy policzek! Niedawno temu były w użyciu: pałka gumowa i fajdanki. A nieco dawniej: różne hocki klocki, a nawet kutiepotryk...

Tryk z tryku w tryk. Arcydzieła radosne: — twórczej imaginacji o urojonej „ważności”. Inne słowy 1001 praktycznych sposobów pozabawienia „hono-u” przed wyborami. A to w tym celu, by „na placu” pozostały tylko „czyste ręce”. Ha-ha-ha!

**Ogłaszamy KONKURS na najlepszą satyrę polityczną!**  
**3 nagrody pieniężne: I-sza 100 zł., 2-ga 50 zł., 3-cia 25 zł. Termin nadsyłania utworów — do 1 czerwca 1930 roku**  
 Warunki: Utwór nie może przekraczać 100 wierszy, winien być „cenzuralny” i w dobrym tonie; pornografja wykluczona. Temat i treść — do uznania autora. Przeważające na konkurs utworu winny być nadsyłane pod adresem Redakcji: Żółta 40, opatrzone godłem lub pseudonimem z dołączeniem adresu i nazwiska autora, w oddzielnej, zapieczętowanej kopercie.

## Dwa rumaki.



Wierzą ludy rycerskie, że wśród kwiatnych błoni Elizejskich, czy innych, jest też dział dla .. koni, — (Co jest słuszne, zważywszy, że wojownik przecie Musi mieć swego konia i na tamtym świecie).

Gdzie więc duchy się końskie rajsą trawą raczą. Przy strumyku ambrozji spotkał się koń z klaczą, (Niech to państwa nie razi — klacz w niebie — niestety, — Czyż jest miejsce, gdzie w końcu nie wejdą... kobiety?)

Tak tedy, zapoznawszy się przy tym ruczaju, Odkryli, że z jednego się wywodzą kraju. — A że lud w nim kłótniwy, — od słowa do słowa W sprzeczkę w końcu się czuła zmieniła rozmowa: —

— Pięć lat walczyłem mężnie...  
— Ja — dziesięć z kawalkiem Pod marszałkiem chodziłam...

— I ja pod marszałkiem Józefem... — Mój też Józef... — Mój — książę...  
— Cóż z tego?

Przymowałam petycje księcia niejednego.

Zausznicy w mej stajni bywali co rano, Gdy mnie gnoom oprowadzał, nisko się kłaniano, Szeptano: — „To Kasztanka...” — „Widzicie? to ona!”

Mnie składano raporty...“  
— Mnie też do ogona

Raz generał publicznie na placu meldował, Stał na bacność, przy szabli...

— A czy pocałował?  
— Gdzie? — Pod ogon. — Co znowu!?

— A mnie całowali;  
O mnie bajki mówili, piosenki śpiewali...

Teraz pod szkłem w muzeum, niby żywa, stoję Wypchana, — ty zaś...

— W Elsterze leżą kości moje, Bo poległem od kuli podczas wrzawy boju!  
— Ja poległam od kieszki, już podczas pokoju;

Ale za to te wieńce, te fanfary, mowy...  
— Mnie fanfarą był grzechot salw karabinowych.

— Wielkie mi co—phi, salwy—dość się nastęchałam,  
Gdy podczas wielkiej wojny z trenami chadzałam...

— Lecz jam żył w wielkich czasach,  
pośród ludzi wielkich!

— I ja też!  
— Czyżby? — Bolcio, co żadnej butelki, Nie popuści, jeżeli przedtem nie wypije, Boguś, który z znanych mu tylko środków żyje,

A przedtem żył ze środków innym niewiadomych,  
Wielka głowa!.. Jak stawał telefonów domy!?!  
Ho, ho!.. Kazio, który nawet nie śpi, nie jada,

Niebezpieczny, jeżeli przez mikrofon gada, —

Byleby tylko dorwać mógł się — mocny Boże — Wszystkie radjo - rekordy lekko pobić może! — Waluś, którego wielkie myśli — zapoznano, Wyżeł, co iskry sypiąc nocą, szczeka — rano,

Staś, który na czyn zdobył się wprost — niebywały: Ślepą Themis potrafił zgwałcić w rok niecały, — Co, zważywszy, że pięć lat przeszło słoń raz mrówkę Próbował bezskutecznie...

— Oh, zakończ swą mówkę!

Mam już dość, choćem z bronzu! Łeb na ćwierci pęka!..

— Ja mogę tak dzień cały.

— Boże, co za męka!

— Ministrowie przez radjo odczyty miewają,  
Ludzie klaszczą w zachwycie...

— Poczem... umierają!

— Jakto?

— Czy ja wiem, — z nudów, może z obrzydzenia?..

— Pan jest endek i pepes i pan nie docenia,  
Co się u nas zrobiło do teraz po maju! —  
Gdyby pan to mógł ujrzeć...

— Dzięki, wolę — w rajcu...

— Pan nic nie wie, pan stoi tyłem do pałacu!  
— Lecz mam widok na . Wisłę z perspektywy placu I na most patrzę czwartym...

— Toć on nie zaczęty!

— Nic nie szkodzi, gotowe już są fundamenty. —

A gdy będzie skończony, — jak piłka przeleci Przezeń wszystko, co przeszło ongiś przez most trzeci...

— Pan, widzę, z opozycji, ja wymawiam sobie...  
Ja panu wnet protokuł jednostronny zrobię!

Taki wałach bronzowy! To jest niesłychane!  
Jest różnica...

— A jakże! ta, że ja zostanę,

A panią, kiedy czasy normalne powrócą,  
Z muzeum może wyjmą i gdziekolwiek rzucą!  
Odparł rumak i klusem odbiegł od ruczaju..

Tak się oto zakończył koński dyskurs w rajcu.

R. WYSOKIŃSKI

WARSZAWA, SWIĘTO-KRZYSKA 24.  
Telefon 162-14.

Firma egzystuje od 1898 r.

Osobom, zastępującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie, męskie i dziecięce) własnego wyrobu, z najlepszych gatunków skóry, najkorzystniej nabyć można w firmie

## Z CYKLU „WARSZAWA”

CYKL DRUGI (warszawskie restauracje, bary i t. p.)

## „Pod bukietem“

Miło, gdy kwiat wspomnienia  
Zostaje na świecie,  
A cóż, gdy cały „bukiet“  
Został po Bocquet'cie.  
Lecz Bocquet'a tradycję  
Trzeba trzymać w rydzie,  
Inaczej — gościom — „bukiet“  
Bokie... tem wylezie!

## „Moulin Rouge“

Co to Paryż?! tak, Paryż  
Trochę przypomina,  
Tę uludę nam daje  
Fantazja Norblina,  
Który czerpie z Zachodu  
Nowoczesne wzory  
I, zda się, zagranicą  
Gdzieś spędzasz wieczory.  
Tak jak ten młyn czerwony,  
Co kręci się w górze,  
Płonie sala odświeżona  
W dostojnej purpurze.  
Stodko możesz się poić  
Symfonią czerwoną,  
Lecz, gdy dadzą rachunek,  
to robi się *stono...*

## Fukier

Chcesz uludy, że żyjesz  
W osiemnastym wieku,  
Ze masz kontusz, dukat  
W sakiewce, człowieku,  
Każ podać wina Anno...  
Takie coś z przed wieku.

Pod gotyckim sklepieniem  
Znajdziesz kącik cichy,  
Siedząc sobie na zydlu,  
Popatrzysz na szychy.  
Brak tylko tego gwaru,  
Stukania w kielichy,  
Brak tylko tej Warszawy  
W odległym stuleciu,  
Gdy wina pito dużo,  
Dobrobyt był w kwieciu,  
Gdy do „paskarza“ szlachcic  
Mówił: „Mój Waszciecu“,  
A dziś tak się zmieniło  
Tutaj od lat wielu,  
Ze do paskarza szlachcic  
Mówi: przyjacielu.

Jeszcze lampkę Fukierze,  
Stary kusicielu!

Łyknij wino i dumaj  
Napół tęsknie, z smętkiem,  
Jak praszczur twój przechodził  
Sionką pod Okrętem,  
Na wino patrząc czule,  
Na wodę — ze wstrętem.  
Potem przejdź na podwórko  
I spojrzysz do góry  
Na ganki, na dostojne  
Z przed stuleci mury,  
Na podsienie, na linii  
Gotyckich kontury  
I zajrzyj do tych piwnic,  
Są one olbrzymie,  
W ogromnych beczkach wino  
Spoczywa w estymie  
Dla winiarza, którego  
Tyle lat trwa imię.

## Café Warszawa

— „Proszę“ powiada kelner,  
Jest tu miejsce w łoży,  
Ona robi comtess'e,  
On — minę wielmoży,  
Lecz, kiedy przejrzą ceny,  
To spuszcza ją z tonu:  
— Kielbaski, porcja flaków,  
Pewko, pół syfonu!

## Gastronomia

Lokal ten być powinien  
Jednak w wielkiej cenie,  
Bo uwzględni rozumnie  
Zawsze — dwie kieszenie.  
Masz na dole kolację,  
Gdy stan twój nie marny,  
Kiedy kabza jest pusta, —  
Na górce — „pół czarnej!“

## „Pod Wiechą“

Czyś jest bracie z pałacu,  
Czy chowan pod strzechą,  
Nieźle c ujesz się w knajpcie  
Nazwanej „Pod Wiechą“,  
Jadło, trunek gdzieindziej  
Masz też — bież nagany,  
Lecz nastroj w tym lokalu  
Dają, wierz mi, — ściany,  
Są wiszące obrazy  
Nizko lub wysoko,  
Dają nastroj przyjemny,  
Nęcą mile oko.  
Warszawa ten lokalik  
Istotnie ocenia,  
Ze oko ma na względzie  
Oprócz podniebienia.

W następnym numerze „ZÓLTEJ MUCHY“  
PODANE ZOSTANĄ ZAGADKI AKTUALNE  
za dobre rozwiązanie których PRZEZNACZYMY 15 NAGRÓD



Wszystko przemija: — nawet tej kaszłanki już niema.

## Co może zrobić krótka wiadom. PAT'a?

**P. A. T.** (jedynе źródło ciekawych, ważnych i prawdziwych informacji).

Berlin, 5. V. 1930 r. W dniu dzisiejszym przejechał przez Berlin, w drodze do Paryża, wuj stryjeczny b. premiera republiki Riki—Tiki, książę Rad—Para Rampa.

**Kurjer Czerwony:** (jedyny, bezstronny, uczciwy i moralny organ w służbie Sanacji).

Rozhelstane partyjnictwo sejmowe, ustawicznie plugawiające wielki dorobek „wysciugu pracy“ ostatniego czterechlecia, nie dojrzy zapewne zaropiałemi oczyma wielkiego sukcesu, jaki na arenie międzynarodowej odniosła nasza dyplomacja.

Przejeżdżający przez Berlin ks. Rad Para-Rampa wyszedł na dworcę do specjalnego wysłannika Kurjera Czerwonego w czapce, żywo przypominającej nasz strój narodowy z Pinczowa i Berdyczowa. Czyż nie jest to dla was, przewrotni endecy i inni posłowie z opozycji najwidoczniejszym znakiem zwycięstwa idei regionalnej, forsowanej przez rząd. Czy i ten fakt nie mówi wam, że cały naród ma was dość, obłudni partyjnicy. Ks. Rad Para Rampa, wyszedłszy przed wagon, po przywitaniu go przez naszego przedstawiciela, zapytał: „Mierdzi gada Marszelki“, co nieuczciwi partyjnicy starają się tłumaczyć przez przekupionych uczonych endeczek: „Czy u was, w Polsce, słyszeli co o kulturze“. Partyjna obłuda nie chce zrozumieć, że dostojny gość okazywał swą przyjaźń dla obecnych naszych rządów, wykazując znajomość naszej głębokiej myśli politycznej. Tak, rozhelstani partyjnicy! Naród ze wstrętem odwraca się od waszych nikczemnych praktyk.

**„Stary mundur”**

na melodję: „Nie wtem jaka spadnie kara”

Nie spotka mnie żadna kara,  
Nie „nabiją” mnie fajdany,  
Gdyż zawsze jestem oddany  
„Pracy twórczej” swego Cara.  
A ta „praca” wre dziś wszędzie,  
Každy „tworzyć” się coś stara,  
I ja w niebo słę orędzie:  
„Boże! chroń mego Cara!”  
Na sanacji wszedłem grzędę,  
Wzniosłem lotem się Ikara,  
Opozycji śpiewał będę  
„Pieśń majową” mego Cara.  
A gdy będzie koniec z nami,  
Gdy majowa pęknie czara,  
To się schowam za plecami  
Kochanego „twórcy” — Cara.  
Choćby czasem, nie daj Boże,  
Złą się stała „ma ofiara”,  
„Stary mundur” z płaczem włożę,  
Albo może... zdradzę Cara.

**Lombardja**

Lombard, to jest rzecz konieczna,  
každy rację temu przyzna,  
a szczególnie w naszym mieście,  
gdzie okropna jest golizna.  
Więc lombardów mamy kilka,  
a „najlepszy” na... Szpitalnej,  
jeśliś fancik tam zastawił,  
to już wpadłeś najfatalniej.  
Wykupywać fant w terminie  
utrudniają, — nie bez racji, —  
wołą sprzedać z „wolnej” ręki  
na najbliższej licytacji.  
Brać procenty, — to zamało,  
(człeka aż przechodzą dreszcze),  
obrzydzają prolongatę,  
bo chcą coś zarobić jeszcze.



Wszelka kara, czy też trudność,  
Albo funty, czy dolary, —

W każdej dobrej sprawy słusność  
Nie umniejszą naszej wiary...

**Cudowne dziecko.**

Gdy wszedłem do mieszkania inżynierostwa X, zastałem straszny lament. To mały Henio, sześciolatek jednak inżynierostwa. Gdy go zapytałem o powód płaczu, odpowiedział:

— Bo, proszę pana, ja się pytam mamusi skąd się biorą dzieci, to mamusia mówi na bociana. Tatus też na bociana. A gdybym się zapytał bociana, toby pewnie powiedział na tatusia! I komu tu wierzyć?

Zrozumiałem w tej chwili, że stoję przed cudownym dzieckiem. Niebawem przekonałem się o tem po raz wtóry.

Oto — jak było:

W trakcie mojej rozmowy z inżynierostwem, Henio, uspokojony już, stawił sobie domki z kart. Jak zauważyłem, nie były to „pikowe” czy „karowe” figury kompozycji Piatnika. Chłopiec „wybrał” po prostu wszystkie asy, superasy, króle... sanacyjne ze wszystkich czasopism, poczem taki z kurjera wycięty (as—san...), podlepony tekturką, zamieniał się w jego pracowni w cegielkę. Ze chłopiec miał

instynkty wielkiego architekta, „domy”, które z tego wychodziły, przypominały, jako żywo, Bank Morgana lub B. G. K. (ten z rogu Nowego Świata)...

Gdy już wizerunki sławnych mężów pokryły całą budowlę aż do dachu, zapytałem malca, wskazując na groźnie wąsate oblicze, odwrócone przypadkiem „do góry nogami”, uplasowane gdzieś w okolicy poddasza:

— A ty wiesz, kto to jest?

Chłopiec wymienił nazwisko wielkiego męża.

— A to?

Padło imię i nazwisko, które dzięki budżetom przejdzie do historii.

— A to?

Znów coś, jak przebój wyborczy...

A to?... a to?...

Okazało się, że chłopiec zna wszystkich świetnie. Co więcej, — że zna się... na nich.

Zapytałem więc, afektując „strogi” ton:

— I ty z tych wielkich ludzi ustawiłeś tylko „domek z kart”? Smarkaczul

— A co? Czy miałem z tego zrobić Państwo Polskie?!

No co, czy nie

cudowne dziecko??

**„Wesołą zabawkę czyli Bajki Sanacyjne”**

Jezeli nie,—odpłatuj zł. 1,20; ubawisz się i uśmiejesz, a humor—to zdrowie!

CZYS CZYTAE JUZ

Do nabycia wszędzie, również i w Administracji „Zółtej Muchy”, która wysła „Wesołą Zabawkę” po otrzymaniu zł. 1,20 (nawet w markach pocztowych).

## Pieśń dziadowska



Posłuchajta panowie,  
O czym dziadek opowie,  
Jaki rusok sojusz miał!

List małego Józia  
do dziadka

Kohany dziatku!

Fczoraj wieczorem był ó nas kolega przyjaciela brata stryjecznego żony tatósiewego kolegi, który jest adjótantem dyspozycyjnym pszy fón-dószu dyspozycyjnym kturiegoś z kq fidełtów w stanie spoczynku! Uf! tom sie zmenczył pszepisaniem tych tytułuf. Tatós wydał bankiet i banknot z tego powodó. Potem hciał się mną pohwalić więc kazał mi powiedzieć wierszyk, więc wyszedłem, jak przed jaki Trybunał Stanó i muwiał: *Wiersz Wedza: „Raz Wielki monsz na kazanie, hen, gdzieś, asz w Fajdanistanie! Rzekł tak wymownemi usty: Obywatele oszósty! Obywatele fajdany! Narodzie na ekskrementach wychowany! Z was, tych idjotuf, poganuf, ja zióbie dobrych Fajdanuf! Fajdanici poklask dali, i do rzłóbu się dobrali“.* Skąńczyłem i spojżczłem. Adjótant śmiał się dziwnie, potem zbladł, jak skonfiskowana gazeta, zapisał moje nazwisko w róbrycie „Glinianki“ i powiedzial, rze do pierszej klasy to ja napeuno nie zdam, na co ja się hętnie zgodziłem i dziadek hyba tesz?

Wnók Józio

P.S. Prosił bym dziatka o 5 zł., bo tatós mósi zlorzyć się dobrowolnie na fundusz (hyba fónde?) dla uczczenia czfartej Pomajowej galufki i ja chce się tyz dołorzyć.

Następny numer „Zółtej Muchy“ poświęcony będzie **Zagadkom**

A do tego sojusza  
Szedł magnat bez kontusza, —  
Jenszy paskud także szedł!

Boże cara śpiwali,  
Portrety rozdawali,  
Jako car ich bożkiem jest!

Żydowi krew puszczałi,  
Gumami objawali,  
Bo tak pragnął niby car!

Apuchtingy, Trepowy  
Katu dawali głowy,  
Niby nasze, psia ich mać!

Bez to chadzali w chwale,  
Ubrali ich w medale,  
I „nagradne“ mieli fest!

W knajpach ciągiem siedzieli,  
O czym wszyscy wiedzieli,  
Przepijali wdowi grosz!

Mówie wam tak na ucho:  
I do nas przyszło licho,  
Ten moskiewski zgniół mórl!

Jak tam, — u nas niestety,  
Gumy, kije, portrety,  
I Car nawet także jest...

## Jojne Fajdankenduft

się żali



To mi Landau doktor mówił co ma aparatu Rentgenera. Przez taki aparatu, to un wydzý wsistko jak przez nailepszy bynokli: płucy, wątroby, szlydżony, syrty. To Landau doktor mi mówi: „Ty Fajdankenduft misz-kasz na Dżyki gass, gdzie Magistratu żidkom nie zamiuta. To ty masz płucy brudny, jak szmitnik. I ty masz brudny pisk, jok twoji płucy, i brudny rency, jak twójci pisk.

To mi mówiuł Landau dokór.

Reb mi mówiuł inaczej: „Ty, Fajdankenduft! masz brudny szlydżony, brudny płucy i brudny pisk. Ale ty masz czysty sumieni. Bo jak ty dla goja nie oszust, to ty i nie złodźjy. To i twoji brudny rency som czysty.

A judysze kłepele, nasz reb. Ja

## Ballada

o „chłopcach pomajowych“, co w nagrodę za swe czyny niebo.. otrzymali.

Za górami, za lasami, gdzie człek wilkiem człowiekowi, z zabawkami, z fajdankami, żyli ludzie pomajowi.

Wszędzie gwar, wszędzie zabawy, wszędzie złoty humor try-ska, od Krakowa do Warszawy znali ludzie te „igrzyska“. Dobre były ci to czasy... i posady i zaszczyty, w bankach zawsze pełne kasy i otwarte wciąż kredyty. Jeśli kto chciał trochę wódki napić się dla „animuszu“, za bieg ten był bardzo krótki—sięgnął ręką do... „funduszu“. Czytać wolno wszystko było, oprócz „Zółtej Muchy Ise Tse“, jak to wszystko się robiło, z pewnych względów pisać nie chcę.

Przyglądając się wszystkiemu z pośród błękitnego nieba, rzekł do Piotra Stwórcy Świata: — „Dobrych chłopców wziąć tu trzeba“. Gdy to wyrzekł, obłok siny spłynął z góry na tę ziemię i w niebiańskie gdzieś krainy unióś pomajowe plemię.

Hen! wysoko.. tam! w błękitie płynie chłopcom lepsze życie.. Grzeczny Kazio, chłop „morowy“, został wielkim prelegentem, wszędzie on wygłasza mowy, kto wie, czy nie będzie „świętym“. Bitny Sławus też jest w niebie, glorja ponad jego głową, codzien jest pewniejszy siebie, rządząc tam metodą nową. Inni chłopcy — sanatorzy, urzędują, jak się zdarzy: Carus jest tam sprawiedliwy, a Frystorus — popędliwy, Boguś, Kocus i Wteniawa — wszyscy wierni „stróże prawa“.

„Lecz w niebiesach wszyscy święci krzyczą: „Niech was zeks-kremenci!“ Fr. G.

sze pitam, co un nie lepi wydzý, jak Landau dokór przez swoi rentgeneru.

A soj, Fajdankenduft, potrzebni cosz powiedzý o czysty rency.

„Nasz Przeglond“ i „Unser Tog“ dużo piszy o tym mynystru, co jemu Liberman szuka oszym, myljonu. To jak ja wydziałem temu mynystru, jaki un był czysty i jaki czysty rency u niego, to ja sze pomiszlał: — Żeby Fajdankenduft nie miał męski kufekcji a sze panu mynystru sprzedawał midło, to on bułby a grojszy pufryc. Bo ni moży bic, coby un miał taki czysty rency bez jeden kilo midła na jeden myczy.

A soj!

**Woźny ministerjalny ma głos**

Tyle pracy, tyle pracy, a wszystkiemu winna ta rocznica czterolecia naszych rządów. Ja tę rocznicę czuję już od miesiąca, a właściwie nie tyle ja, co moje ręce. Wszystkie sale w ministerstwach musimy „maić“ kwiatkami sanacyjnymi i portretami „bohaterów pomajowych“. W okresie tych majowych uroczystości Oaza dostępną będzie tylko dla wyższych wojskowych i kilku „zaufanych“ cywilów. Koszta bankietów są już pokryte. Krzyże też będą. Już są zamówione. Prócz tego każdy „sana moralny“ człowiek dostanie bezpłatnie miesięczną prenumeratę ultra-majowej, Gazety Polskiej. Rewja czyli przegląd „naszych sił“ też będzie. Wystrzałów armatnich będzie trzynaście, pułków trzynaście, orkiestr trzynaście, generałów trzynastu, pułkowników też tylu. Nad „porządkiem i ładem“ czuwać będzie trzynastu „pomajowych korporantów“ z trzynastoma blaszankami, a my, woźni, ministerjalni, dostaniemy przy tej okazji trzynastą pensję. Wszystko

**Wicek i Wacek**



— *Wicuś, co to jest ta sanacja?*  
 — *Sanacja, — to widzisz jest wtedy, jak ktoś sam wmawia w kogoś swoją rację, choć tej racji nie ma, albo komuś, kto ma rację, nie daje przyjść do słowa.*  
 będzie na trzynaście. Tylko nad lożami ministrów widnieć będzie symboliczna cyfra „44“.

**Na Nalewkach**

— Biedna ta Perkalikowa ..  
 — Z powodu?  
 — Pani się pitasz z powodu. Pani potrzebujesz czytać, co ten jej mąż, Devey, z nią wyprawia.

**Mały, a już polityk**

Mały Jaś uderzył swą rówieśniczkę, Wandzię, piłką. Mała, zanosząc się od płaczu, mówi.  
 — Jaś jest nie... dob... ry, Jaś jest be — be.  
 Na to Jaś oburzony: —  
 — Nieprawda, ja jestem w opozycji..  
 — *Wacuś, czy ty wiesz, kto to jest Sławek?*  
 — *Sławek, to widzisz, jest to taki pułkownik służbista, który na rozkaz swego wodza może zostać nie tylko postem, ale nawet ministrem.*  
 — *Wicuś, a dlaczego za panowania Sasów, tak ojca, jak i syna, Polska upadała?*  
 — *Widzisz, bez to, że byłojciec i syn, ale dziadka nie było.*

**UKŁUCIA**

Podobno w związku z atakami na min. Cara ze strony opozycji, — znany „tłomacz z rosyjskiego“ W. Sieroszewski otrzymał rozkaz przełożenia nowej pieśni „Boże Cara chrań“. Pieśń ta ma być śpiewana przed rozpoczęciem wszystkich sesji radowych.

Mówią, że na jednym z ostatnich zeńrań B. B. chwalcono, w zrozumieniu rzeczywistych potrzeb kraju, zwrócić się do p. min. spraw. wew. i min. rob. publ. z projektem wybudowania kilku nowych więzień, urządzonych według wymagań ludzi, przywycieczonych do komfortu. I mówią, że B. B. nie jest przewidujące i żyje bez programu?!

Po otrzymaniu wiadomości o podpisaniu przez Centrolew petycji do p. Prezydenta o zwołaniu sesji sejmowej, podobno mieli się wyrazić:  
 Min. Prystor: — „szkoda, że nie w czerwcu, a zawsze lepiej, jak w kwietniu; miesiąc dłużej idę ministrem“.  
 Premier Sławek: — „dobrze, że rozgrywka idzie maju, bo maj — to nasz miesiąc“.  
 Min. Car: — „...nie naprożno prosiłem o nie-  
 określanie mnie z listy adwokatów“.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI**

**Van Osset.** Przypuszczenia Pańskie możliwe, gdyż podobnych faktów zaobserwowaliśmy dotychczas parę, sądząc o tem z otrzymywanych reklamacji z racji braku odpowiedzi na... niedostarczone nam przez pocztę listy. Z podanych przez Pana listów otrzymaliśmy dotychczas dwa.  
 Zakomunikowana nam „nieokładność“ jest nieunikniona, bowiem redaktor nasz żyje dopiero lat 40, więc nic dziwnego, że wszystkich „dawnych“ dowcipów nie zdołał jeszcze poznać. Zasadniczo jednak unikamy t. zw. „odgrzewańców“.  
**Pani Wanda w W.** — Za uprzejme słowa „zachwytu“ jesteśmy b. wdzięczni. Żałujemy bardzo, że nie możemy się zrewanżować równą miarą „zachwytu“ w stosunku do nadesłanych nam utworów, które „zachwycił“ nasz kosh redakcyjny.  
**P. Strzyga z Wieruszowa.** — Nadesłane wierszki — szwankują jeszcze pod względem formy, — może następne będą lepsze. Prosimy się nie zrażać. Poruszone myśli dobre i słuszne.  
**C. Ostrowski w O.** — Zeszyty otrzymaliśmy. Po zapoznaniu się z ich treścią i wyłuskaniu nadających się dla nas utworów — odeszliśmy. Za współpracę dziękujemy. Prosimy o dobre wiersze „dziadowskie“.

**BEZPŁATNIE! CZYTELNIKOM „ZÓLTEJ MUCHY“**

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt“, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT“ NOWOWIEJSKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na prześyłkę, załączyc do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-3 i 4-7 wiecz.



**Ciekawa**

„Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku“

w cenie tylko zł. 2,50

**Pozyteczna**

Wyszła już z druku i jest do nabycia książka „Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku“ w cenie tylko zł. 2,50. Wyszła już z druku i jest do nabycia książka „Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku“ w cenie tylko zł. 2,50. Wyszła już z druku i jest do nabycia książka „Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku“ w cenie tylko zł. 2,50.

Wyszła już z druku i jest do nabycia książka „Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku“ w cenie tylko zł. 2,50. Wyszła już z druku i jest do nabycia książka „Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku“ w cenie tylko zł. 2,50. Wyszła już z druku i jest do nabycia książka „Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku“ w cenie tylko zł. 2,50.

„Swiat“ Warszawa, Złota 40, natychmiast wysylnę powyższą książkę przesyłką poleconą.

P. K. O. Nr. 17440 lub bezpośrednio: Tow. Wyd-  
 Taw. Wyd-  
 Taw. Wyd-

**Edzio**

(na melodię wszystkim znaną)

Po coś do nas przyszedł,  
Po coś do nas wlaźł,  
Jesteś strasznie brzydki,  
Rude włosy masz!

Tak Be Be mówiło  
Do swego Edzika,  
Gdy do nich wstępował  
Jeszcze bez kozika.

Dziś, gdy ten Edziunio  
Ma pałkę gumową  
I po głowach wszystkich  
Bije mocno, zdiowo, —

To przywódcy Be Be,  
Sztasznie się radują  
I swojego Edzia,  
Gorzalką częstują.

Kto to jest ten Edzio,  
Spytacie mnie mili?  
To jest Idzikowski!  
(Pamięć mnie nie myli).

Poznaję go dobrze,  
Po jego rozmachu,  
Gdy napadał żydkom  
Nieraz dużo strachu.

Urodził się Edzio  
W ubogiej miłościnie,  
Co leży nad rzeką  
W warszawskiej krainie.

**Na Kercelaku**

Feluś! A bezco byłwedyrska  
Kaśtanka zdechła?

— Bezto, że ogie księcia był  
w Nieświeży, więc Kaśtance syrce  
z tenskości penkło.

Pasał nędzne krowy,  
Żydkom figle ptałał,  
Gdy lekcji nie umiał,  
Ojciec skórę tałał.

Ryby łowił w Sonie,  
Gruszki cudze zrywał,  
Pasał także konie,  
No... i w karczmie bywał.

I wtedy nie myślał  
O żadnej wielkości,  
O poselstwie w Sejmie,  
O łamaniu kości...

Dzisiaj jest już znany,  
Jako pałkarz Beba,  
Co rozbija głowy  
Dla kawałka chleba.

Kto tak o nim śpiewa,  
Niechże on odgadnie,  
A ja wam zaręczam,  
Że na mnie napadnie.

Krogulec

**Z cyklu „Pieśni majowych,” śpiewanych w B.B  
przez cały maj.**

**Wiwat maj!**

Witaj majowa jutrzeńko!  
Świeć sanacyjnej krainie,  
Uczymy ciebie piosenką,  
Przy wódce lub przy winie!  
Wiwat maj, cudny maj!  
On to w Polsce stworzył raj, —  
Wiwat maj, ten „nasz” maj!  
Wiwat pomajowy raj!

„Ktoś” tam rękawice cisnął,  
Muzyka „brygadę” grała,  
No... i piękny maj zabłysnął  
I „nasza” władza powstała.  
Ach ten maj! „wielki” maj!  
Przyniósł wiele cudnych baj,  
Teraz żyć, teraz bić!  
Wino pić, o maju śnić!

W górę wzniesmy swe szklance!  
Niechaj dowie się Warszawa,  
Że kochamy tę rocznicę,  
Że w niej tkwi nasz byt i sława!  
Wiwat maj! „znany” rok!  
Długie wąsy, grzeczny wzrok!  
Majem żyj, o nim śnij!  
Wino pij i... dobrze bij!



**U fryzjera** (w dobie walk partyjnych) Gość do fryzjera —  
Widzi pan tego pana, co przyszedł? To niebezpieczny en-  
dek. Poderżnij mu pan gardło, a nagroda cię nie minie...

**Ostatnie nowości**

**Remarque** — Na zachodzie nic nowego, —  
w nowym polskim przekładzie p. ministra Zale-  
skiego.

**P. Choynowski** — *Młodość, Miłość, Awan-  
tura*, — w wydaniu p. Miedzińskiego, z słowem  
wstępnym p. Czechowicza.

**F. Goetel** — *Z dnia na dzień*, — wydał B (ez-  
partyjny) B (lok) W (ybranych) z R (ozkazu).

**A. Zaleski** — *Podróż bez pieniędzy* — wol-  
na przeróbka z Umińskiego, jako sprawozdanie  
z podróży służbowych.

**Z. Nałkowska** — *Niedobrana miłość* — opra-  
cował i wydał b. pos. Wiślicki, sumptem ks. Ja-  
nusza Radziwiłła.

**Hajota** — *Ostatnia butelka* — tragedia — wy-  
dał i komentarzami opatrzył pułk. Wieniawa Dłu-  
goszowski.

**St. Zeromski** — *Dzieje grzechu* — na je-  
zyk „służbowy” przetłumaczył b. min. Czechowicz.  
(Merytoryczną ocenę grzechu i jego dziejów da-  
my po zniesieniu cenzury — przyp. Redakcji).

**Jeziński** — *Przygody królewicza Janka* —  
w wydaniu pośła Jana Piłsudskiego.

**Kaden-Bandrowski** — „*Ręka rękę myje*” —  
z przedmową p. ministra Czerwińskiego.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie zł. 8,00, —  
Zagranicą 100% drożej. Konto w P.K.O. Nr 17440. Przesyłka pocztowa opła ona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kl — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Margines — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Koziół.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”